

Ciężar szczęścia

WIDOK Z WIEŻY

Katolicka Polska już kolejny raz przygotowuje się do wizyty papieża. Kraj, który się stał kolebką jego pochodzenia i naród, którego rodak zajął najdosłowniejsze miejsce w hierarchii Kościoła Rzymskokatolickiego oczekują chwili powitania jego świątobliwości ze wszystkimi możliwymi honorami.

Im bliżej czwartej pielgrzymki „ojca świętego” tym gorętsze stają się przygotowania. Przedwizytowy nasrój ogarnia nie tylko władze kościelne poszczególnych diecezji, lecz dominuje w obradach najwyższych instytucji państwa polskiego – Sejmu i Senatu. Plany rządu i państwa oraz kalendarz roboczy władz naczelnych mają być ściśle dostosowane do programu tejże wizyty, trasa pielgrzymki została wyznaczona. Warunki społeczno-polityczne, jakie powstały po zejściu z areny władz komunistycznych są korzystne dla organizowania tego rodzaju imprez. Ludzie, którzy dzierżą w swoim ręku najwyższe urzędy państwa polskiego są zaangażowani w realizację tego przedsięwzięcia, dlatego, każdy scenariusz tej imprezy otrzymuje akceptację.

Niewiele jednak miejscowości w naszym kraju będzie mogło gościć na swoim terenie jego świątobliwość. Diecezje, które znalazły się na trasie tej pielgrzymki, czeka ogrom przygotowań. Mają za zadanie uczynić wszystko, aby nadać tej wizycie godną oprawę. Zdają oni sobie sprawę, iż ma ona nie tylko aspekt społeczno-moralny, lecz w szczególności polityczny i ten wydźwięk odgrywa zasadniczą rolę we współczesnych przeobrażeniach, w których Kościół katolicki bierze czynny udział.

SKĄD WZIĄĆ PIENIĄDZE?

Mimo demontażu struktur gospodarczych kraju i ogólnego zubożenia obywateli, braku środków do zaspokojenia podstawowych potrzeb życia – na tę imprezę pieniądze muszą się znaleźć. Nikt nie śmie uchylić się od poparcia życzeń władz kościelnych. One to mobilizują swą katolicką społeczność – zakłady pracy oraz wszystkich tych, którzy są im podlegli, do ofiarności pieniężnej i rzeczowej.

Lokalne władze państwowe też szukają sposobów, jak wesprzeć tę imprezę. Ojcowie miasta w Białymstoku wpadli na pomysł, by już od początku tego roku podnieść o 400 złotych cenę każdego biletu w komunikacji miejskiej. W sumie pozwoli to zgromadzić niemały kapitał! Inne regiony naszego kraju, zapewne, uciekną się do podobnych sposobów uzyskiwania pieniędzy, aby zrekompensować nadmierne koszty wizyty „ojca święte-

go”.

ZRZUTKA NA PAPIEŻA

Bez mała, cały naród czyni rzrutek na papieża! Jest on umiłowanym jego synem i „ojcem”! Chociaż ojczyzna coraz rozpaczliwiej liczy złotówki, a wielu jej rodakom nie wystarcza już na kawałek chleba, jednak każdy powinien poczuwać się do chrześcijańskiego obowiązku i nikt nie powinien uchylać się od tej rzrutki.

Jubilacja ta będzie kosztowała Polskę bardzo słono. Sam koszt budowy ołtarza w Radomiu, przy którym papież odprawi mszę, wyniesie, prawdopodobnie, około 2 miliardy złotych, a gdy policzyć całą resztę, osiągnie ona astronomiczną sumę.

Czy stać kraj na taki luksus, w czasie, gdzie przeżywamy głęboki kryzys gospodarczy. Wielu naszych rodaków z trudem wiąże koniec z końcem, a tysiące ludzi koczuje w tunelach i po dworcach kolejowych, nie mając nad głową własnego dachu.... Mimo wszystko, mimo wielomiliardowych kosztów (o których, być może, niedługo się dowiemy), jakie pociąga ze sobą wizyta – kraj ugina się pod ciężarem szczęścia!

Organizatorów opanowuje konsternacja! „Ojciec św. w tym roku tylko dwa razy wpadnie do nas w odwiedziny! Trzeba uczynić wszystko, aby się poczuł „jak we własnym domu”. Wprawdzie, dalekie Wybrzeże Kości Słoniowej na cześć pielgrzyma z Watykanu wybudowało kopię bazyliki św. Piotra, – my rodacy, tak bliscy sercu tego pielgrzyma, nie możemy być gorsi!”

MISJA POKORNEGO NAZAREJCZYKA

Opuścił chwałę niebios i przyszedł na ten świat. „Będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, abyśmy byli ubogaceni ubóstwem Jego” (2 Kor. 8:9). Syn Boga, którego nikt nie okłaskiwał, a Jego misji towarzyszyły szykany ze strony nauczonych w Piśmie. Własny naród Nim wzgardził i odrzucił: „Przyszedł do swoich, lecz swoi go nie przyjęli”; „Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego. (...) Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył ust swoich. I wyznaczono mu grób wśród bezbożnych, a wśród złoczyńców jego mogiłę, chociaż bezprawia nie popełnił ani nie było fałszu na jego ustach” (Jan 1:11; Izaj. 53:3,7,9).

Trzy i pół roku spełniał swoją misję: głosił naukę, karmił



głodnych, pocieszał utrapionych, uzdrawiał chorych, oczyszczał trędowatych, ocierał łzy płaczących, a tym którzy, nie widzieli, przywracał wzrok. Nad każdym się ulitował. Znał nędzę ubogiego, który wyciągał rękę po kawałek chleba i niedolę tych, którzy byli opanowani przez demonów. Nikogo nie pominął, nie udzieliwszy mu pomocy. Pochylał się nad starcem i dzieciom pozwalał się zbliżyć, nie odrzucił grzesznicy ani potępiał tych, którzy Mu czynili diabelskie zarzuty. Wnosił w ludzkie serca radość i pociechę, nadzieję i wiarę, pokój i zadowolenie. Jego misji towarzyszyła nieustanna troska o los człowieka.

On przemierzył krainę swego narodu pieszo. Często pragnął odpoczynku, lecz nie na długo, bowiem wzywały Go do dalszego działania obowiązki posłanniczej Jego misji. Strome wzniesienia, na których trudno złapać oddech i kamieniste ścieżyny, od których tak bolały nogi, palący skwar przestrzeni pozbawionych cienia, burzliwe wody Jeziora Galilejskiego, przez które często trzeba było się przeprawić – Pan Jezus poznał te wszystkie trudy drogi. Poznał i wszystko przezwyciężył.

On nie miał specjalnego wozu z kuloodpornymi szybami, nikt nie zorganizował sztabów policji, aby Go chronić, nikt Mu nie wznosił kosztownych ołtarzy, gdzie mógłby składać ofiary – ołtarzem Jego stał się krzyż skonstruowany przez rzymskich żołnierzy. Skromne zasoby sakiewki, którą nosił Judasz, wystarczały na pokrycie kosztów Jego pielgrzymki i chociaż nie posiadał zgromadzonych wielkich funduszy na szerzenie swej misji, Jego idea ogarnęła cały chrześcijański świat. Jego misja przerosła swym rozmiarem wszystkie inne misje razem wzięte i przetrwała do naszych czasów ciągle owocując w sercach prawdziwych chrześcijan.

Towarzyszyła Mu skromna garstka Jego uczniów. Tylko raz przyjęto Go manifestacyjnie, gdy na oślecu wjeżdżał do Jerozolimy, a było to na cztery dni przed Jego śmiercią. Wówczas to dobiegł Jego uszu głos: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim. Hosanna na wysokościach” (Mat. 21:9), lecz stało się to z woli Boga, aby przez własny naród został odłączony jako „Baranek” ku zabiciu. Innymi razy, dość często towarzyszyła Mu wgarda żydowskich kapłanów. Nie miał miejsca wśród ludzi, gdzie by się mógł narodzić i nie miał miejsca, gdzie by po śmierci mógł być pochowany. Miejszem Jego przeznaczenia była „Gehenna”, a za miejsce spoczynku służył Mu grób obcy i w nim został pochowany. Za życia, w czasie misyjnej posługi powiedział: „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił” (Mat. 8:20)

Dwie misje, ale jakże różne! Jak odległe są w czasie jed-

na od drugiej, tak wielkie są różnice w ich charakterze. Dwóch pasterzy – jeden ze „stolicy spuścizny apostołskiej”, drugi z posłannictwa samego Boga, Jego Sługa i Pasterz zgubionych owiec: „Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce. Ja znam swoje owce i moje owce mnie znają. Dlatego Ojciec mnie miłuje, iż Ja kładę życie swoje. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli” (Jan 10:11,14,17-18).

Blisko dwa tysiące lat minęło od czasu, gdy Ten Pasterz wyszedł na poszukiwanie zagubionych owiec, Jego misja wciąż trwa, On nas stale poszukuje i chce nas wprowadzić do owczarni swojego Ojca, abyśmy razem z Nim mieli żywot wieczny. Pan Bóg usunie wszystkich pasterzy, którzy zamiast doglądać i troszczyć się o stada owiec, nad którymi przyjęli służbę pasterską, zaniedbali swoich powinności i uczynili je źródłem materialnych korzyści. Oto słowo Boże ostrej nagany dla niedbałych pasterzy i zapowiedź oddania owiec prawdziwemu Pasterzowi, naszemu Panu i Zbawcy, który otoczy wszystkie owce troską miłosierdzia:

„Tak mówi Wszechmocny Pan: Biada pasterzom, którzy sami siebie pasą! Czyż pasterze nie powinni paść owiec? Nakarmiliście się mlekiem, odzialisie się wełną... jednakże owiec nie paśliście. Słabej nie wzmacnialiście, chorej nie leczyliscie, skaleczonej nie opatrywaliście, zbłąkanej nie sprowadziliście z powrotem, zagubionej nie szukaliście, a nawet silną rzadziliście gwałtem i surowo. Dlatego wy, pasterze, słuchajcie słowa Pańskiego! Tak mówi Wszechmocny Pan:

„Oto jestem przeciw pasterzom. Z ich ręki zażądam moich owiec, położę kres ich pasterzowaniu i pasterze nie będą już paść samych siebie; wyrwę moje owce z ich paszczy, nie będą już one służyć im za żer”.

„Oto Ja sam zatroszczę się o moje owce i będę ich doglądał. Jak Pasterz troszczy się o swoją trzodę, tak Ja zatroszczę się o moje owce. (...) Będę szukał zaginionych, rozproszone sprowadzę z powrotem, zranione opatrzę, chore wzmacnię, tłustych i mocnych będę strzegł, i będę paść sprawiedliwie. (...) dlatego chcę pomóc moim owcom, by już więcej nie stawały się łupem... I ustanowię nad nimi jednego pasterza, który je będzie paść, mego sługę (Chrystusa). On je będzie paść, On będzie ich pasterzem. A Ja, Pan, będę ich Bogiem, sługa zaś mój (Chrystus), będzie władcą pośród nich. Ja, Pan, to powiedziałem” – Ezech. 34:2-4,7,10-12,16,22-24.

Rorata Roman
R-
„Straż”